Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

ROK XLIII WARSZAWA, 15 SIERPNIA 1926 Nr. 15—16

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC: MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ, ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ I WE FRANCJI

Prenumerować można w Warszawie, Szopena 3 na czeki P. K. O. Nr. 3852 oraz na poczcie
Prenumerata dla Gniazd wynosi rocznie 7.00.

PRENUMERATA OGÓLNA Z DODATKIEM

	zł. gr.
Rocznie	7.00
Półrocznie	3.50
Kwartalnie	2.00
Miesięcznie	1,10
Numer pojed.	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego, E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, St. Strzetelskiego inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

ś † p.

Druh JAN KASPROWICZ.

Wielki poeta. Jan Kasprowicz, zmarł w niedzielę, dnia 1-go sierpnia 1926 roku, o godzinie 2-ej po południu w Harendzie pod Zakopanem.



Przestało bić wielkie serce polskie. Nie tu miejsce na rozważanie olbrzymich Jego zasług dla poezji polskiej. Znane są one zresztą powszechnie tam, gdzie mowa polska rozbrzmiewa. Syn chlebodajnej Ziemi Kujawskiej wniósł do poezji świeży, zdrowy powiew swych pól rodzinnych, umiłowanie ziemi karmicielki, trzeźwy światopogląd obywatela-wieśniaka. I przez te tony swej lutni stał się drogi sercom polskim.

My, sokoli, tracimy w Zmarłym szczerego przyjaciela i wiernego zawsze Druha, który, choć nie mógł czynnie pracować w naszych szeregach, jednak zawsze czuł się Sokołem, wyznawał ideologję sokolą i wszędzie, gdzie mógł, wspierał słowem i czynem Sokoła.

Przypominamy hymn Jego, który napisał na Zlot w roku 1903 we Lwowie, a którego słowa brzmiały jak wróżebne hasła:

Skrzydłom sokolim dana jest ta moc,
Że iść w zawody mogą z wichurami:
Bracia Sokoli! wichura nad nami
I chmur złowróżbnych nieprzebyta noc.
. . . .

. . . .
Bracia Sokoli! dumny sztandar wasz
Niech nad tym wałem wskróś wichrów szeleści:
Szczęśliw, kto z niego zwycięstwo obwieści,
Szczęśliw, kto nad nim ma wieczystą straż!

A wy, z słowiańskich, pobratymczych niw,
Których witamy jak druhów przeboju,
Rzeknijcie swoim: śród walki i znoju,
Przez ból i mękę stał się lud ten żyw!

Cześć Jego świetlanej pamięci!

DZIAŁ URZĘDOWY

I. OD PRZEWODNICTWA ZWIĄZKU

1) Przewodnictwo Związku przejęte głęboko smutną i bolesną wiadomością o śmierci wielkiego pieśniarza polskiego oraz szczerego i oddanego idei sokolej druha Jana Kasprowicza, uczciło pamięć Jego przez wysłanie na ręce Małżonki depeszy kondolencyjnej w imieniu Sokolstwa Polskiego.

2) Przypomina się uchwałę Zarządu Związku z dnia 6 grudnia 1926, ogłoszoną w „Dziale urzędowym" Przewodnika z dnia 15 grudnia 1926 Nr. 13 pod pozycją 2 w sprawie nadsyłania materjałów, dotyczących życia i rozwoju Gniazd, Okręgów i Dzielnic, potrzebnych do napisania Historji Sokolstwa Polskiego. Czas szybko leci, a wszelkie zwlekanie odbije się ujemnie na terminowem przygotowaniu tego tak ważnego a doniosłego dzieła. Niech to przypomnienie pobudzi wszystkich do rychłego i wyczerpującego załatwienia sprawy.

3) Przewodnictwo Związku zwraca się do wszystkich Gniazd Sokolich, Okręgów i Dzielnic z prośbą, aby zechciały nadsyłać do Przewodnictwa wszelkie fotografje, wydawnictwa, sprawozdania, opisy w dziennikach oraz pismach perjodycznych, dotyczące przejawów życia sokolego. Zbiór fotografji zczasem stanowić będzie poważny materjał do Związkowego Muzeum Sokolego, w chwili obecnej może służyć za materjał ilustracyjny do naszego organu i zdobić będzie lokal Przewodnictwa, zaś materjał sprawozdawczy, przechowany w archiwum aktów sokolskich, stanowi materjał do historji rozwoju Sokolstwa. Niech więc prezesi, sekretarze i naczelnicy oraz komitety uroczystościowe nie zapominają o tej ważnej sprawie.

4) Przyjęto do wiadomości ukonstytuowanie się Wydziału Organizacji Sokolic przy Przewodnictwie Związku. Skład Wydziału następujący: Przewodnicząca dhna Marja Holder - Eggerowa zastępczynie dhny Wanda Lampowa i Iza Mandukowa, sekretarka dhna Marja Czyżewska, członkinie: dhny Helena Bironowa, Marja Burzyńska, Zofja Cichocka, Eleonora Czarnowska, Jadwiga Jaworska, Helena Korewina, Felicja Tryburska, Teodora Walczewska, Zofja Zaleska. Wydział utworzył w swoim łonie sekcje: 1) Organizacyjno - propagandową, 2) Kulturalno - oświatową, 3) Wychowania fizycznego, 4) przysposobienia wojskowego i 5) dochodów niestałych.

5) Kooptowano do Przewodnictwa Związku w charakterze członka Przewodnictwa przewodniczącą Wydziału organizacji Sokolic dhnę Marję Holder - Eggerową, posłankę na Sejm.

6) Wysłuchano sprawozdania przewodniczącej Wydziału Organizacji sokolic w sprawie programu kursu informacyjno - instrukcyjnego dla druhen. Program i projekt urządzenia kursu zatwierdzono. Wobec spóźnionej pory uznano, że urządzenie kursu związkowego w tym roku byłoby niemożliwe, natomiast zalecono Wydziałowi urządzenie takiego kursu dla Dzielnicy Mazowieckiej, przyczem postanowiono przyjść Wydziałowi z pomocą finansową przez pokrycie części kosztów urządzenia kursu i wyznaczenie wykładowców.

7) Nadesłane przez Ministerstwo Spraw Wojskowych wyjaśnienie w sprawie noszenia broni przez członków organizacji pracujących w przysposobieniu wojskowem, przyjęto do wiadomości i postanowiono treść rozporządzenia ogłosić w formie komunikatu (Nr 8).

8) Na uroczystość święta narodowego francuskiego delegowano z ramienia Przewodnictwa dha Maksysia, Dubowskiego i Matuszewskiego.

9) Wobec niezgodnego ze stanem faktycznym przedstawienia sprawy nieuczestniczenia Sokolstwa Polskiego w Zlocie w Pradze przez pisma, Przewodnictwo uchwaliło rozesłać i ogłosić oficjalny komunikat z przedstawieniem istotnego stanu sprawy. (patrz po dziale urzędowym).

10) Postanowiono zawiesić dalsze wydawanie czasopisma „Drużyna" z dodatkiem „Junak" i odstąpić całe wydawnictwo wraz z aktywami i pasywami stowarzyszeniu „Straż Narodowa". Tranzakcja obowiązuje od dnia 1 lipca b. r.

10) Upoważniono dha dr. Aleksandra Małaczyńskiego wiceprezesa Dzielnicy Małopolskiej oraz członka Zarządu Związku do zastąpienia Przewodnictwa Związku na uroczystościach jubileuszu 40-lecia Gniazda sokolego w Bydgoszczy, Dzielnicy Pomorskiej, w dn. 31 lipca i 1 sierpnia b r. Złożone sprawozdanie przez dha Małaczyńskiego Przewodnictwo przyjęło z zadowoleniem do wiadomości.

12) Do przeprowadzenia wstępnej konferencji ze Związkiem lekko - atletycznym, w sprawie ustalenia warunków przyjmowania do Związków Okręgowych naszych Okręgów sokolich względnie Gniazd sokolich wydelegowano dha Maksysia. Sprawa ustalenia warunków jest w toku, następne konferencje mają być wkrótce wznowione. Konferencja zwołana została z inicjatywy Związku Związków Sportowych, spowodowana pismem Przewodnictwa na wniosek Dzielnicy Śląskiej.

13) Rozpatrywano sprawy poruszone przez Przewodnictwo Dzielnicy VII Francuskiej i uchwalono porozumieć się z odnośnymi Władzami celem uzyskania wyjaśnień. Postanowiono ewentualnie wydelegować dha Maksysia na posiedzenie Przewodnictwa Dzielnicy w dniu 22 sierpnia b. r.

14) a) Przyjęto do Związku nowozałożone Towarzystwa, a mianowicie:

Dzielnicy Mazowieckiej: Gniazdo w Aleksandrowie Kujawskim z przydziałem do Okręgu Warszawskiego w dzielnicy Krakowskiej: Gniazdo Klimontów z przydziałem do Okręgu II Zagłębie Dąbrowskie;

b) wykreślono ze Związku nieistniejące od 1 stycznia 1926 Towarzystwo w miejscowości Roj, w obrębie Okręgu XI Dzielnicy Śląskiej.

15) Przyjęto do wiadomości na podstawie sprawozdania dha sekretarza nadesłany Okólnik Nr 5 Okręgu Grudziądz, Dzielnicy Pomorskiej.

II. W SPRAWIE UDZIAŁU SOKOLSTWA POLSKIEGO W ZLOCIE W PRADZE.

Przewodnictwo Związku rozesłało do dzienników krajowych niżej podany komunikat, w którym wyjaśniło obszernie stanowisko nasze w sprawie wyjazdu Sokolstwa na zlot w Pradze. Polecamy wszystkim druhom bliższe zaznajomienie się z treścią komunikatu, celem ukrócenia wszelakich pogłosek, rozsiewanych przez ludzi złej woli lub nieświadomych sprawy.

Wobec poruszenia w prasie zarówno krajowej jak i zagranicznej sprawy nieobecności Sokolstwa Polskiego na zlocie w Pradze, tudzież zupełnie fałszywego a niejednokrotnie złośliwie tendencyjnego komentowania przyczyn tej nieobecności, Przewodnictwo Związku Sokolstwa Polskiego uważa za swój obowiązek podać do wiadomości ogółu rzeczywisty przebieg sprawy.

Na Zlot do Pragi Sokolstwo Polskie zostało zaproszone jeszcze w sierpniu 1925 roku, podczas pobytu w Warszawie delegatów Związków Sokolich Słowiańskich z okazji zawiązania Słowiańskiego Związku Sokolego. Przygotowując się do gromadnego wystąpienia na tym zlocie Przewodnictwo Związku niezwłocznie opracowało program tego wystąpienia i poleciło Gniazdom sokolim ćwiczyć obrazy gimnastyczne, ułożone specjalnie przez Związkowy Wydział Wychowania Fizycznego. Słowem, rozumiejąc ważność uczestnictwa naszego na tym zlocie, Władze Związku nie zaniedbały niczego, aby wystąpienie Sokolstwa Polskiego ilościowo i jakościowo było możliwie najokazalsze. Dodać należy, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych nietylko popierało nasze zamierzenia, lecz wprost wymagało wówczas od nas jaknajdalej idącego udziału w zlocie, obiecując nam pod tym względem duże poparcie i pomoc.

W kwietniu roku bieżącego Władze Duchowne zwróciły się do Przewodnictwa Związku z ustnym a następnie i piśmiennym wezwaniem o niebranie udziału w zlocie praskim, a to ze względu na włączenie do programu zlotu uroczystości na cześć Husa, w których to uroczystościach Sokolstwo Polskie, aczkolwiek nie stanowiące organizacji religijnej, jednak w znacznej swej części katolickie uczestniczyć nie powinno. Przewodnictwo Związku w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i przy jego poparciu starało się przekonać wspomniane Władze Duchowne, że uczestnictwo w zlocie można będzie ograniczyć do udziału li tylko w ćwiczeniach gimnastycznych i uroczystościach ściśle sokolich przy zupełnem powstrzymaniu się od jakiegokolwiek udziału w obchodach na cześć Husa i poszło nawet tak daleko, iż zadeklarowało opuszczenie przez Sokolstwo Polskie Pragi w dniu 5-go lipca t. j. w przeddzień głównych uroczystości sokolich, do których włączone zostały pewne momenty związane z Husem. Nadto Przewodnictwo zażądało zwołania do Pragi Zarządu Słowiańskiego Związku Sokolego, a to celem ułożenia wspólnie z Władzami Sokolemi czeskiemi programu pobytu w Pradze i usunięcia zeń wszelkich możliwości zetknięcia się Sokolstwa Polskiego z obchodami na cześć Husa. Jednak wysiłki Przewodnictwa nie zdołały przekonać Władz Duchownych o możności takiego rozwiązania sprawy i Władze te kategorycznie przeciwstawiły się wyjazdowi do Pragi.

Z drugiej strony i Ministerstwo Spraw Zagranicznych zmieniło w drugiej połowie maja swe stanowisko w sprawie zlotu, oznajmiając Przewodnictwu Związku, że wskazania polityczne skłaniają raczej do powolności żądaniom Watykanu, niż do manifestowania uczuć słowiańskich, i że wskutek tego, ministerstwo nie jest skłonne do dalszego popierania naszej sprawy przed Władzą Duchowną. Nadto Ministerstwo zaznaczyło, że w tych warunkach nie będzie mogło udzielić Sokolstwu tej pomocy, jaką przyrzekło.

Wyżej przytoczone okoliczności zmusiły Władze Związku Sokolego do powzięcia uchwały, odwołującej udział Sokolstwa Polskiego w zlocie praskim, o czem Przewodnictwo Związku powiadomiło Sokolstwo Czeskie odezwą z dn. 9-go czerwca r. b.

Nadmienić musimy, że powstrzymanie się nasze od udziału w zlocie praskim nie wpłynęło zupełnie na stosunek nasz do Słowiańskiego Związku Sokolego, który to Związek ukonstytuował się ostatecznie w dniu 3-go lipca r. b., powołując na pierwszego swego Wice-Prezesa — Prezesa Związku Sokolstwa Polskiego; nadto, że wobec wyraźnie zaznaczonego stanowiska Ministerstwa Spraw Zagranicznych udział w zlocie praskim zarówno drużyny Centr. Wojsk. Szkoły Gimnastycznej, jak Przedstawicieli politycznych polskich był dla Przewodnictwa Związku prawdziwą niespodzianką.

Przewodnictwo Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce.

III. KOMUNIKAT Nr. 8.

w sprawie noszenia broni bocznej przez członków organizacyj p. w.

Niniejszym podajemy do wiadomości wyjaśnienie Ministerstwa Spraw Wojskowych dotyczące noszenia broni bocznej (szabel oficerskich, szabel podoficerskich i bagnetów) przez członków organizacyj pracujących w przysposobieniu wojskowem. Ustęp odnośnego rozporządzenia Ministerstwa z dnia 26 lipca 1926 brzmi następująco:

1. Broń boczną (szablę oficerską), mogą nosić tylko członkowie organizacyj przysposobienia wojskowego, oficerowie rezerwy i tylko podczas prowadzenia oddziału w sile minimalnie odpowiadającej 1 plutonowi, o ile oddział ten jest również uzbrojony.
2. Szablę podoficerską mogą nosić inni członkowie organizacyj przysposobienia wojskowego, na stanowiskach oficerskich, podczas prowadzenia oddziału, o ile oddział ten jest również uzbrojony.
3. W żadnym innym wypadku i innym osobom, szabli oficerskiej i podoficerskiej nosić niewolno.
4. Bagnet może być noszony tylko na ćwiczeniach lub podczas pełnienia służby.
5. W wypadkach specjalnych, wyjątkowych (uroczystości, delegacje, poczty chorągwiane i t. d.) należy uzyskać zgodę Komendanta Miasta.

Podając powyższe rozporządzenie, rozesłane do wszystkich organizacji przysposobienia wojskowego w kraju, do wiadomości członków Związku Sokolstwa Polskiego, wzywamy do bezwzględnego zastosowania się.

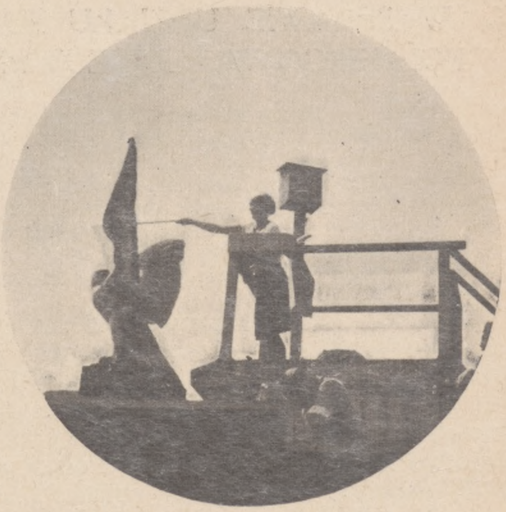
Przewodnictwo Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce.

Druhu Prezesie! Czy Twoje Gniazdo prenumeruje i płaci za „Sokoła"?



Dr. J. Vaniček, Naczelnik Związku Czeskosłowackiego.

Z VIII-go ZLOTU w PRADZE 1926.



Milada Mala, Naczelniczka Związku Czeskosłowackiego.

WRAŻENIA I SPOSTRZEŻENIA.

VIII Wszechsokoli Zlot w Pradze, w którym uczestniczyły nieprzeliczone zastępy Sokołów i Sokolic czeskich oraz gości z całej prawie Europy, miał dla organizacji sokolej w Czechosłowacji oraz dla samego państwa znaczenie epokowe. Zarówno państwo jak Sokolstwo czeskie złożyły dowody wobec świata, jak wysoko cenią sprawę wychowania fizycznego swego narodu, ile do niego przywiązują wagi i znaczenia, i jakich w tym kierunku oczekują rezultatów. Państwo zrozumiało, że silna organizacja sokola to nietylko zbiornik zdrowych sił narodu, to nietylko silne indywidualne zrozumienie przez każdego Sokoła swej przynależności narodowej, ale to także potężny wał przeciw wszelkim zakusom wrogów zewnętrznych lub wewnętrznych, to potężna, zdrowa i uświadomiona zorganizowana siła, będąca w każdej chwili podporą i ostoją narodu i rządu czeskiego. I dlatego państwo popiera organizację, stara się o jej rozwój i wszystko czyni, aby Sokół w Czechach rozszerzał się, rozwijał i potężniał. Tę pomoc, opiekę oraz protekcję rządu widzi się na każdym kroku i w każdem poczynaniu. Wystarczy popatrzeć na kolosalny, wspaniały, imponujący i wprost może niewidziany w Europie stadion - boisko obliczony na 15.000 osób do wolnych ćwiczeń i 150.000 widzów, rozmieszczonych wygodnie na trybunach okalających wokoło cały stadion - boisko, a wybudowany na gruntach ofiarowanych przez państwo za bardzo przystępnym czynszem dzierżawnym Związkowi sokolemu; wystarczy zapoznać się z wszelkiego rodzaju udogodnieniami ze strony państwa z okazji zlotu, o których zresztą pisać nie będziemy, aby zrozumieć stosunek rządu do Sokolstwa w Czechach. Tu mimowoli nasuwa się analogja i porównanie, które narazie wolimy pominąć, pozostawiając omówienie tej sprawy na innem miejscu.

Społeczeństwo czeskie okazuje Sokolstwu pełne zrozumienie jego ideałów i celów, garnie się do niego, popiera i wspomaga go z nadzwyczajną ofiarnością, a miłość swoją i zaufanie zaznacza przy każdej sposobności. Odświętny charakter miasta stołecznego i bogata dekoracja lokali prywatnych, udekorowanie miast, miasteczek a nawet wsi podczas trwania zlotu, kolosalny zjazd do Pragi, chętne ponoszenie wydatków nieraz dość wysokich, entuzjazm i radość okazywana Sokolstwu przy każdej sposobności, czy to przy pochodach, czy na boisku, lub w lokalach publicznych, dowodzi, że większość narodu czeskiego uznaje Sokolstwo za przodową i dominującą w społeczeństwie organizację, pomimo że w Czechosłowacji istnieją jeszcze inne, nawet dość silne, a pokrewne celami organizacje.

Związek sokoli czeski zaufania swego społeczeństwa nie zawiódł, a przez ostatni zlot złożył dowody swej wytrwałej, systematycznej, programowej i wielkiej roboty, której rezultatem były całomiesięczne uroczystości z udziałem prawie 100.000 rzeszy Sokolstwa, (Sokołów, Sokolic, młodzieży żeńskiej i męskiej t. zw. dorostu i żactwa). Zarówno organizacja jak wykonanie wszelkich czynności, połączonych z przeprowadzeniem uroczystości zlotowych, które trwały od 2 czerwca do 6 lipca włącznie, były bez najmniejszego zarzutu, tak przynajmniej głosi opinja publiczna. Widoczne to zresztą było na każdem miejscu, gdzie tylko mieliśmy sposobność w czasie naszego pobytu zetknąć się bezpośrednio z organizatorami uroczystości. Karność i obowiązkowość nadzwyczajna, rażąca nas, Polaków, przyzwyczajonych do daleko idącej usłużności i ustępliwości z uszczerbkiem dla obowiązków i przepisów nam do wykonania powierzonych. Słowem dużo, dużo pouczających i pożytecznych rzeczy, których bliższe poznanie byłoby rzeczą nader pożądaną zarówno ze stanowiska interesów naszej organizacji, bo widzieliśmy tam rzeczy nie do opisania i pod względem wartości nieocenione, ale także ze stanowiska interesów państwa, albowiem jesteśmy niestety w tem dziwnem położeniu, że wszelki postęp, ma u nas uznanie i może liczyć na zastosowanie tylko wtenczas, kiedy sami o tem własnemi oczami przekonamy się.

I dlatego źle stało się, że oficjalną obecność naszej organizacji na zlocie nam uniemożliwiono, że ze strony odpowiednich czynników nic nie poczyniono albo bardzo mało, by sprawę uczestnictwa Sokołów polskich w zlocie praskim postawić na właściwej platformie. A nawet ta skromna delegacja sprawozdawców Związku naszego w składzie 23 osób (naczelników i innych wybitniejszych pracowników sokolich), która wyjechała do Pragi i bawiła tam od 1 — 5 lipca włącznie, nie była życzliwie potraktowana przez organy państwowe i starano się robić jej trudności, byle wyjazd uniemożliwić. To jednak nie przeszkadzało, że mocarstwowe państwo polskie,

posiadające wielką organizację tego samego typu co organizatorzy zlotu, było reprezentowane na uroczystościach oficjalnie przez 16 absolwentów Centralnej szkoły wojsk. gimnastyki i sportów z Poznania, a kierownik ekspedycji uważał za słuszne nie ukazywać się, ani zdradzać swego incognita na boisku, występując urzędownie tylko na bankietach. Można przeto wyobrazić sobie jakie pojęcie o wychowaniu fizycznem w Polsce mieć będą ci, którzy z całej Europy do Pragi zjechali i podziwiali sprawność i popisy kilkunastu narodowości, a w szczególności z pośród narodów słowiańskich jugosłowian, rosjan na emigracji, czechów z Ameryki i serbołużyczan.

Nie będziemy tu opisywali całego przebiegu zlotu w tej części, która obejmowała ćwiczenia cielesne i zawody sportowe, uczynią to niezawodnie inni uczestnicy, a uczynią to lepiej, obszerniej, fachowo i krytycznie. Może ta opinja fachowa i krytyczna wyświetli nieco bardziej krytycznie i rzeczowo te bezkrytyczne zachwyty niektórych pism krajowych o występie szkoły wojskowej z Poznania na różnolitość, że powaga organizacji i malowniczość uroczystości ogromnie na tem traci. W tym kierunku należy rozpocząć wytężoną pracę, aby jednolitość mundurów w naszym Związku jak najprędzej przeprowadzić, co zresztą przy dobrej woli łatwo da się uczynić.

Jak nas informowano Związek czeski posiada ponad 300.000 umundurowanych druhów i druhen.

Dalej zauważyliśmy wielką karność i wzajemne poszanowanie między Sokolstwem, jaknajdalej idąca uprzejmość i grzeczność oraz bezwzględne wzajemne pozdrawianie się i oddawanie czci starszyźnie sokolej. Organizacja wszelkich działów Komitetu zlotowego nadzwyczajna, wszystko przewidziane, wszystko obmyślane, wszystko przysposobione, do wszystkich czynności naznaczeni druhowie, wszyscy swoje zadania spełniają z nadzwyczajną skrupulatnością i punktualnością, wszyscy o zakresie swoich zadań pouczeni nie odstępują od instrukcji bez zezwolenia władz wyższych. Wielce to pouczający materjał dla nas przy podobnych uroczystościach. Na boisku wszystko w zadziwiającym po-



Główne wejście na teren zlotowy.

terenie zlotowym w Pradze. Ze swej strony chcemy zwrócić uwagę na te momenty zlotu, które nas szczególniej uderzyły i które nasuwają nam porównanie z naszem życiem sokolem. A więc przedewszystkiem jednolitość umundurowania nieprzeliczonej rzeszy Sokołów i Sokolic z całego państwa. A przecież nadzwyczajny rozrost Sokolstwa w Czechosłowacji przypada na czasy powojenne, do Sokoła zaś należą wszystkie warstwy społeczne, począwszy od włościan i robotników, a skończywszy na prezydencie Republiki, a jednak wszystkich stać na posiadanie munduru uroczystego, a to dlatego, bo przystępując do organizacji sokolej czują potrzebę okazania nazewnątrz przez mundur tę swą przynależność, bo mundur sokoli jest dla nich symbolem jedności i siły narodowej. A u nas? Odpowiedź byłaby niezbyt pochlebna. Jedni czują wielką miłość do mundurów przedwojennych i pozbyć się ich nie chcą, inni wymyślają na nowy mundur z powodów częstokroć błahych, są i tacy, którym cena nie dogadza, choć można dostać na spłatę, a są jeszcze i tacy, którzyby chcieli mieć mundur własnego pomysłu. I dlatego na naszych uroczystościach taka rządku, każdy spełnia swoje zadanie z punktualnością co do sekundy. Rozpoczęcie ćwiczeń na boisku dokładnie według zapowiedzi programu bez minuty opóźnienia. Nawet przyjazd prezydenta republiki Massaryka odbywa się przez wszystkie dnie zlotu z zadziwiającą dokładnością na pięć minut przed rozpoczęciem ćwiczeń, aby pozostało dość czasu na owacje, odegranie hymnu i podniesienie sztandaru państwowego. Sokoli umundurowani niećwiczący zebrani na jednej trybunie, zupełnie nie kręcą się między publicznością, z wyjątkiem tych, którzy posiadali płatne specjalne bilety. W stroju ćwiczebnym nie widzieliśmy ani jednego druha lub druhny wśród publiczności i nikt zapewne nie próbował, bo napewno spotkałby się z przykrą przygodą ze strony druhów porządkowych.

To były te ważniejsze momenty, na które pragniemy zwrócić uwagę ze stanowiska naszej organizacji. Nie będziemy tu rozpisywać się o innych urządzeniach i udogodnieniach, poczynionych przez komitet i zarząd miasta Pragi, boby to zbyt wiele miejsca zajęło. Na jedno jednak musimy zwrócić uwagę. Stadion zlotowy urządzony na wzgórzach



Masy publiczności na trybunach.

za Hradczynem i od środka miasta oddalony conajmniej o jaką godzinę drogi pieszej (przez t. zw. krótsze drogi) i conajmniej o godzinną jazdę tramwajem. Przez trzy dni pobytu naszego na zlocie, popołudniu było na stadjonie na trybunach, w garderobach i restauracjach około 250 — 300 tysięcy osób, a pomimo tego po skończonych ćwiczeniach, stadjon i okolice w ciągu godziny były opróżnione, nigdzie ścisku ani tumultu, nigdzie wypadków, a tramwaje i omnibusy podjeżdżały jedne za drugiemi, przewożąc w ciągu godziny kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Miasto i jego mieszkańcy okazywali na każdym kroku swoją wielką życzliwość i sympatję dla Sokolstwa, a wyrazem tego wymownym, były wspaniałe dekoracje domów oraz przepięknie iluminowane budynki miejskie, teatr, mosty i t. p.

Otwarcie głównych uroczystości zlotowych odbyło się w dniu 3 lipca w domu Municypalnym. Rozpoczęły się one uroczystą akademją, której przewodniczył prezes Związku Sokolego Czeskiego, dr. Józef Scheiner, a uczestniczyli w niej w charakterze delegatów lub reprezentantów następujace zagraniczne związki: z Belgji, Danji i Finlandji delegaci związków gimnastycznych, Francja reprezentowana była przez dwa związki gimnastyczne: ogólno państwowy i kobiecy, Anglja, Holandja, Szwajcarja i Łotwa przysłały reprezentantów towarzystw gimnastycznych. Sokół czeski z Ameryki miał delegację złożoną ze 100 osób, w imieniu której przemawiał prezes związku tegoż Sokoła. Imieniem rzadu Jugosławji przemawiał poseł tegoż państwa w Pradze, a ponadto prezes związku Sokolstwa jugosłowiańskiego dr. Gangl, wreszcie reprezentowane były związki Sokolstwa rosyjskiego na emigracji i serbołużyckiego. Na akademji byli obecni prawie wszyscy oficjalni zastępcy akredytowani przy rzadzie czechosłowackim w Pradze. Sala wypełniona była gośćmi zagranicznymi oraz starszyzna sokolą czeską, jugosłowiańską i serbołożyczan. Akademja urozmaicona była śpiewem chóru sokolego, złożonego z około 100 osób.

Przez wszystkie dni zlotu urządzane były atrakcje, jak przedstawienia teatralne, różne koncerty, widowiska publiczne, z których bezsprzecznie najpiękniejszą była pantomina na Wełtawie p. t. Słowiańskie braterstwo. Odbyła się ona tylko jednego wieczoru, gdyż w inne dni woda na Wełtawie tak się podniosła, że zalała scenę. Trzeba nadmienić, że w czasie dni zlotowych padały deszcze dość obficie.

W poniedziałek i wtorek (5 i 6) rano odbywały się uroczystości na rynku praskim na cześć bohatera narodowego Jana Husa, w których uczestniczyły setki tysięcy ludzi, rząd, prezydent i całe Sokolstwo czeskie i jugosłowiańskie. Uroczystości te miały częściowo charakter religijny. Wypada nam wkońcu nadmienić, że uczestnicy zlotu musieli za wszystko płacić i w niektórych wypadkach dość wysokie ceny, a jednak nigdzie nie słyszeliśmy jakichkolwiek narzekań, przeciwnie wszyscy chętnie płacili, zdając sobie sprawę, że tak wielkie uroczystości wymagają wielkich wydatków i te musi pokryć w pierwszym rzędzie samo Sokolstwo. Dla przykładu podajemy, że karta uczestnictwa w zlocie wraz z żetonem pamiątkowym kosztowała 20 kor. czesk., czyli 6 — 7 złotych, wstępy na trybuny były również dość wysokie, a ceny wahały się między 10 a 200 kor. czesk. Przez trzy główne dni zlotu były wszystkie miejsca siedzące, w liczbie 14.000 i stojące, w liczbie 130.000 kompletnie wyprzedane. Publiczność pomimo trudnych warunków, bo trzeba było stać przez 5 godzin i to od czasu do czasu w ulewnym deszczu, w każdym dniu wytrzymała do końca i wszystkie ćwiczenia przyjmowała z wielkim aplauzem i zadowoleniem. Okrzykom „Na zdar“ nie było końca.

W dniu 5 lipca na boisku był obecny rumuński następca tronu, który z wielkiem zainteresowaniem śledził za biegiem ćwiczeń i złożył osobiście wizytę naczelnikowi Związku Vaničkowi na jego trybunie.

Na zakończenie pragniemy podać kilka szczegółowych danych, aby czytelnicy mogli choć w przybliżeniu wyrobić sobie pojęcie o rozmiarach urządzeń. I tak stadion zlotowy zajmuje powierzchnię 320.000 m. kw.; plac zajęty pod boisko i szatnię oraz inne budynki i hale ma kilometr w swej dłuższej, a ponad 500 m. w krótszej osi. Samo boisko, zajete przez ćwiczących obejmuje czworobok o bokach 310 — 202 m. czyli 62.620 m. kw. i przy rozstępie 1.80 m. może pomieścić 14.400 ćwiczących.

Dookoła boiska a między trybunami znajduje się wolna przestrzeń o szerokości 15 m., na której może się pomieścić wygodnie 75.000 widzów. Na zlot zgłoszonych było: 3.597 chłopców i 1.844 dziewcząt ze szkół średnich klas wyższych i 5.019 chłopców oraz 3.664 dziewcząt z klas niższych, ponadto około 10.000 chłopców i dziewcząt z gniazd sokolich, 17.678 sokolej młodzieży męskiej i 17.497 sokolej młodzieży żeńskiej, 24.802 druhów do ćwiczeń wolnych zbiorowych, 5.000 druhów starszych do ćwiczeń laskami i 17.125 druhen do ćwiczeń wolnych, ponadto, poza wyżej wymienionymi, około 3.000 druhów i 5.000 druhen, którzy brali udział w pochodzie i byli widzami na zlocie. Uroczystość całą organizował komitet zlotowy, złożony z członków przewodnictwa Związku sokolego i zastępców miasta Pragi, które objęło protektorat nad uroczystościami zlotowemi. Komitet podzielił się na następujące sekcje: amerykańskich gości, finansowa, gospodarcza, administracyjna, naczelnictwa druhów, naczelnictwa druhen, widowiskowa, budowlana, aprowizacyjna, kwaterunkowa, artystyczna, wystawowa, sanitarna i komunikacyjna, razem we wszystkich sekcjach pracowało około 1.000 druhów, ponadto około 2.000 osób płatnych w charakterze bileterów, dozorców i t. p.

M. Maksyś.

ZLOT WSZECHSOKOLI W PRADZE.

Wyjazd drużyny naszej na zlot do Pragi nie doszedł do skutku. Nie tu miejsce na rozważania, czyja w tem wina, i czy czynniki, które przeszkodziły temu wyjazdowi, oddały dobrą przysługę Sokolstwu naszemu i wogóle sprawie polskiej. Dość zaznaczyć fakt naszej nieobecności tam, dokąd Jugosłowianie stawili się w liczbie 7.000, a wysłannicy całego świata odbyli pielgrzymkę, jakgdyby do jakiejś Mekki gimnastycznej, pielgrzymkę narodów.

Bo też reputacja Czechów na punkcie Sokolstwa jest wszechświatowa i zupełnie ustalona. Czesi przewyższają swemi pokazami wszystko, co tylko ktokolwiek i kiedykolwiek pokazywać próbował. Dzisiaj historję swego bytu znaczą terminami zlotów sokolich. Prawdziwy Czech i Sokół, a są to do pewnego stopnia synonimy — nie mówi: w lipcu roku Pańskiego 1926, a prosto: w drugim miesiącu ósmego zlotu wszechsokolskiego. Państwowo usposobiony Czech głośno podnosi okrzyk na cześć prezydenta Massaryka, ale zaraz drugi, jakby dla uzupełnienia, w ślad za nim idzie na cześć prezesa Scheinera, a jakby echem odbija się znowu okrzyk jeszcze serdeczniejszy: na zdar Jędrek Vaníček!

I w samej rzeczy. Scheiner i Vaníček są to potentaty nad potentaty, władcy dusz czeskich. Sześkroć sto tysięcy serc czeskich przysięgło im wierność, dziesięć razy więcej głów mogą zaliczyć do swych bliskich sympatyków. Niby bracia Sjamscy stanęli jeszcze w młodym wieku do warsztatu sokolego, uzupełniali się, jeden w pracy wewnętrznej, drugi zewnętrznej, aż doprowadzili Sokolstwo czeskie do takiej potęgi, poza którą postęp zda się być niemożliwy. Bo wystaw sobie, Sokole polski, że sześćmiljonowy naród czeski zebrał w swych szeregach akurat tyle, nie mniej ni więcej, członków i gorących sympatyków!

Ale nie w ilości tutaj główne dzieło, a w spójności organizacyjnej i intensywności pracy. Bo stosunkowo nieliczny naród czeski umie organizować igrzyska w skali światowej, wprowadzać w zdumienie cały świat współczesny. Snać jeden Czech starczy za dziesięciu swą pilnością, akuratnością, słownością, obowiązkowością, wydajnością pracy. Organizacja zlotu, trwająca całe tygodnie, jest bez zarzutu. Do przeprowadzenia zawodów potrzeba setek sędziów. Wszyscy są na miejscu, nikt się nie spóźnia, nikt nikogo nie pyta, każdy doskonale wie, co ma robić, machina pracuje z dokładnością automatu. Do utrzymania olbrzymiego boiska (32 ha) w należytym porządku potrzeba setek porządkowych. Wszyscy stoją oni na swych stanowiskach, wskazując, prosząc, przepraszając, sadzając publiczność. Poświęcenie ogromne i umiejętność ogromna, nikogo z dwukroć sto tysięcy widzów nie wpuścić na niewłaściwe miejsce, nikogo nie obrazić. Kwatery, sądząc po naszej, dobre: łóżka w sali szkolnej, sienniki, prześcieradła, koce. Sporo osób, mówiących po francusku, oprowadza obcokrajowców, niemieckiego ani słowa, nie wolno!

I nie widać było u organizatorów zlotu przepracowania i przemęczenia. Kiedy u nas pracownik zagorzalszy, poprostu zdziera się, chcąc wypełnić związane ze swem stanowiskiem zadanie, tam każdy sprosta zadaniu śpiewający. Kiedy u nas olbrzymia część energji zużywa się na przezwyciężenie



Ćwiczenia wspólne mężczyzn.

tarć wewnętrznych, spowodowanych brakiem zrozumienia się i zgrania zebranych ludzi, tam tego niema. Powody takiego stanu rzeczy doskonale są znane, choćby najważniejszy ten, że Sokół czeski od samego początku istnienia był organizacją jednolitą, żył na całym swym obszarze w warunkach zawsze tych samych, warunkach politycznych, społecznych, towarzyskich. U nas trójzaborowość zrobiła swoje, wyrządziła nam najgorsze szkody. Wzajemne zrozumienie jest jeszcze bardzo małe.

Pozatem kultura pracy jest u nas niższa. U nas stale ktoś na kogoś czeka, ktoś za kogoś musi zrobić pracę, bo — tamten nie przyszedł, bo tamten wyjechał, bo tamten — nie wiadomo czy jeszcze żyje.

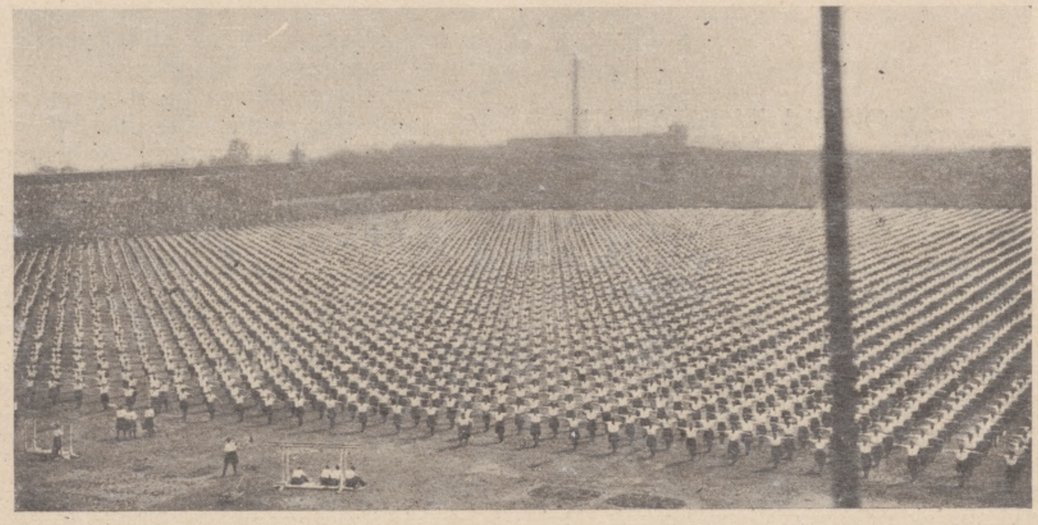
Obserwując Vanička lub Miladę Malą (naczelniczkę Związku cz.), z jakim spokojem wysiadali z samochodu, z jakim spokojem brali do ręki chorągiewkę, by z astronomiczną punktualnością skinąć na dziesiątki tysięcy ćwiczących, puścić z niebywałą precyzją w ruch masy zlotowe, trzeba sobie zdać sprawę i z tego, z jaką dokładnością i pewnością wiedzieli, że aparat pracy, na którym się opierają, nie zawiedzie nawet w najmniejszych szczegółach. U nas naczelnik prawie własnoręcznie musi naganiać każdego ćwiczącego, by stanął w szeregu, musi dopatrzeć, czy sędziowie się nie spóźnili, czy przodownicy i kierownicy są na miejscu. Tam w Pradze takie zagadnienia nie istnieją. O oznaczonej porze, przed próbą generalną lub występem, zajechali naczelnik i naczelniczka przed swój wysoki pomost, i zdawało się, że o niczem innem nie myśleli, jak chwycić chorągiewkę.

Bo praca przygotowań leży poza nimi. Przygotowali swe hufce w sześćdziesięcioletniej systematycznej pracy, przygotowali do obowiązkowości, karności, gimnastyki. Przygotowali ich drogą stałej i systematycznej gimnastyki. Niema u nich rozróżnień: ćwiczący i niećwiczący. Są tylko ćwiczący, wprawdzie nie dożywotnie, ale niema takich, którzyby nigdy nie ćwiczyli. Fuegner, Massaryk, Scheiner, to starzy ćwiczący Sokoła, i to ćwiczący w całem tego słowa znaczeniu, ćwiczący z przekonania i z entuzjazmu. Mitlauferów w Sokole czeskim niema. Tem wspólnem przeszkoleniem gimnastycznem, przeszkoleniem, które bez żadnych zygzaków nigdy nie zmieniało metod i systemów, a zawsze było poprostu czeskiem, tłumaczy się też ta ogromna jednolitość czeskiej masy sokolej, jednolitość wyglądu zewnętrznego, jednolitość myśli i przekonań.

Przygotowanie specjalne do poszczególnego zlotu trwa tam trzy lata. W pierwszym roku przerabia się program zlotowy w gniazdach, w drugim w okręgach, w trzecim dopiero na zlocie związkowym. A ponieważ cała ta akcja powtarza się już w ten sam sposób ósmy raz, przeto rutyna kierowników poszczególnych działów pracy osiągła znaczny stopień doskonałości. Widzowi niewtajemniczonemu może wydawać się zupełną drobnostką, że 14.000 ćwiczących wchodzi na boisko, ustawia się w szachownicę, wykonywa ćwiczenia i w porządku i ładzie schodzi z boiska. Ale kto zna arkany ruchów wielkich mas, ten zdaje sobie sprawę z tego, ile rutyny i doświadczenia posiadać musi kierownik, aby ruchy te wypadły jakby z jednego odlewu. Nie mogą o nich decydować drobne wydarzenia, których niema, ani duże, które się zwalcza. Ulewny deszcz np. podczas ćwiczeń jest wprawdzie wydarzeniem nieprzyjemnem, ale bynajmniej nie nieprzewidzianem. I nie może on być z jednej strony przeszkodą dla prowadzenia ćwiczeń (pięć tysięcy starszych Sokołów ponad 35 lat wykonało ćwiczenia laską w czasie ulewy, zyskując rzęsiste brawa). Ale z drugiej strony po takim deszczu wyłania się skądśkolwiek kilkadziesiąt fur piasku i kilkadziesiąt rąk rozrzuca je w mig po boisku, zasypując co głębsze kałuże. To się nazywa, być na wszystko przygotowanym, a takiego doświadczenia nie nabywa się z książek, lecz z życia, którego nam, jak się rzekło, brak.

Od Czechów dużo uczyć winniśmy się, i dużo nauczyć się musimy, jeżeli chcemy ujędrnić nasze życie wewnątrz, i nie ośmieszać się nazewnątrz. I dlatego nasze wyjazdy do Pragi są nader wskazane. Ale wyjazdy te nie powinniśmy w przyszłości ograniczać do nielicznej grupy sprawozdawców, tych kierowników, którzy już tyle razy zloty w Pradze widzieli, sprawność organizacji czeskiej znają, i podziwiają. Zawieźć tam powinniśmy masy większe, masy, które przetopiwszy się w środowisku czeskiem na druhów żywych, po powrocie mogłyby swą ilością w kraju zaważyć. Bo sprawozdania pozostaną zawsze literą martwą i nie mogą nawet w małej części zastąpić wrażeń wzrokowych, przeżyć dni podniosłych, nie mogą natchnąć tym entuzjazmem, jaki tylko odczuć można, będąc na zlocie w Pradze.

Brak naszego czynnego udziału w Pradze dał się odczuć bardzo ujemnie, i Czesi z tem się nie kryli. Mimo, iż udział w gimnastyce i zlocie wzięli polscy



Ćwiczenia wspólne kobiet.

lekkoatleci wojskowi, — co nb. należy uważać jako jedno z uderzeń w plecy Sokoła polskiego przez Min. Spraw Zagranicznych, — Czesi chorągwi polskiej nie wywiesili.

Nie nasza, sokola, w tem wina — to prawda. A jednak przykro nam i boleśnie, że tak się stało i musimy dołożyć wszelkich wysiłków, aby w przyszłości, w tejże Pradze, sztandar polski powiewał dumnie i godnie, pomiędzy sztandarami innych narodów.

Czesław Kloś.

VIII ZLOT SOKOLSTWA W PRADZE CZESKIEJ 1926 r.

Ósmy z rzędu zlot sokolstwa czechosłowackiego w Pradze Czeskiej, rozpoczął się przedzlotowemi uroczystościami, na które złożyły się:

1. Drugie międzyszkolne igrzyska młodzieży szkół średnich od 3 — 6 czerwca.
2. Ćwiczenia i zawody młodzieży (żactwa) sokolej z Pragi i okolicy 12 i 13 czerwca.
3. Ćwiczenia i zawody praskich żup (okręgów) 19 i 20 czerwca.
4. Zlot młodzieży (dorostu) sokolej od 26 — 29 czerwca.

(W sokole czechosłowackim młodzież podzielona jest na dwie grupy: żactwo od 9 — 14 lat i dorost od 15 — 18 lat).

Zlot właściwy rozpadał się na trzy działy. Mianowicie:

1. Zawody.
2. Pokazy gimnastyczne i pantominy.
3. Pochód przez miasto i hołd Pradze.

1. ZAWODY.

Zawody w ćwiczeniach prostych (lekko-atletyczne) i wielobojach odbyły się 30 czerwca.

Zawody o pierwszeństwo słowiańskie odbyły się 1 lipca. Ze względu na niepogodę zawody te odbyły się w sali gimnastycznej i na boisku w Domu Tyrsza.

Zawody niższego stopnia i zawody w grach ruchowych odbyły się 2 lipca.

Zawody wyższego stopnia i zawody w grach ruchowych druhen, odbyły się 3 lipca.

Zapowiedziane międzynarodowe zawody wojskowych szkół gimnastycznych nie odbyły się.

2. POKAZY GIMNASTYCZNE.

Do najwspanialszych wystąpień Sokolstwa czechosłowackiego zaliczyć należy wspólne ćwiczenia wolne, w których brało udział jednocześnie 14.400 jednostek. W tej imponującej liczbie pokazane były ćwiczenia młodzieży żeńskiej i męskiej w czasie zlotu młodzieży oraz ćwiczenia druhen i druhów podczas głównych dni zlotowych.

Jak wspomniałem wyżej zlot Sokolstwa poprzedził zlot młodzieży (dorostu) sokolej, która w liczbie 17.600 chłopców i 17.500 dziewcząt przybyła do Pragi. Przewodnictwo Związku czechosłowackiego Sokolstwa, chcąc jednakże dać na zlocie pogląd na całokształt pracy sokolej, włączyło do programu zlotowego ćwiczenia młodzieży, w których wzięła udział młodzież z Pragi i okolicznych Gniazd.

Na program pokazu młodzieży złożyły się:

1. Ćwiczenia wspólne żaków i żaczek.



Ćwiczenia żeńskie na ławeczkach.

2. Ćwiczenia wspólne dorostu męskiego i dorostu żeńskiego.
3. Pantomina „Kde domov můj".

W ćwiczeniach wspólnych chłopcy wykonali cztery obrazy ćwiczeń wolnych, przelotnych grupami, w ustawieniu piątkowem. Grupy te były nietylko łatwe, lecz również estetyczne i efektowne, na całość obrazu dodatnio wpływał strój chłopców, składający się z czerwonej koszulki i krótkich spodenek z lnianego płótna. Miało się wrażenie, że boisko pokryte było kwieciem maku. Wejście, wykonanie ćwiczeń i zejście około 3 tysięcy chłopców, pomimo mokrego boiska i stojącej miejscami wody, było dobre.

Po chłopcach wystąpiły w takiej samej liczbie dziewczęta (żakinie), które wykonały wspólne ćwiczenia wolne sprawniej niż chłopcy: ruchy miękkie, płynne, poskoki i pląsy, podbijanie piłeczek i ich chwytanie wykonane były nadzwyczaj zręcznie i ze zrozumieniem ruchu. Strój żaczek stanowiła jasna kremowa sukienka, lamowana obok szyi, rękawów i dolnego brzegu czerwoną obwódką.

Wspólne ćwiczenia chłopców starszych (dorostu) miały nieco inny charakter. Chłopcy wystąpili

w białych spodeńkach, bez koszulek i boso. Wykonali cztery obrazy ćwiczeń wolnych, z których każdy składał się z trzech części. Ostatnia część była zawsze powtórzeniem pierwszej. Ćwiczenia oparte były o metodę Heberta i tak ułożone, że pierwszy obraz stanowił wstęp, ostatni zakończenie. We wszystkich obrazach wykonane były ćwiczenia w jedną i drugą stronę. Trzeci obraz składał się z pierwiastków, będących stylizowanemi ćwiczeniami prostemi. Były tam ruchy, oznaczające rzuty oszczepem, dyskiem, bieg i skok. Obraz ten był najtrudniejszy ze wszystkich.

Czwarty obraz przedstawiał sprawność i siłę zastosowaną w życiu praktycznem. Wplecione były ruchy, oznaczające pracę jak kucie młotem, następnie ruchy, oznaczające bój z nieprzyjacielem, poczem przejście w postawę zwycięzcy z okrzykiem, który był wyrażony słowami chorału:

„I pravdě stůj, vlast miluj,
nechtěj porobu, služ lidstvu narodu".

Powolne i ciche opuszczenie ramion w dół i przybranie postawy zasadniczej zakończyło ćwiczenie.

Ćwiczenia wspólne dziewcząt (dorostenek), któde wystąpiły w niebieskich chitonach, składały się z czterech obrazów i trzech wkładek. Wkładki miały znaczenie odpoczynkowe, a zarazem służyły jako przejście do następnego obrazu.

Pierwszy obraz stanowił wstęp. Składał się on z trzech części, z których pierwsza miała za zadanie rozruszanie ćwiczących, druga część obejmowała ćwiczenia z miejsca o ruchach szybkich i energicznych, trzecia natomiast składała się z ćwiczeń uspokajających.

Drugi i trzeci obraz oparty był na gimnastyce rytmicznej. Wdzieczne pląsy, miękkie ruchy ramion, pochylenia tułowia, przykleki i t. d. wykonane były z precyzją i odczuciem. Odróżniały się one zasadniczo od prostych, metodycznie ujętych ruchów w obrazie pierwszym. Ruchy wyrażające pływanie na piersiach, boku i wznak oraz falujące ruchy ramion i rąk na tle błękitu sukienek do złudzenia naśladowały igranie fal wodnych.

Czwarty obraz stanowił zakończenie a zarazem hołd dla twórców idei sokolej. Odróżniał się też od poprzednich układem i wykonaniem. Powolne ruchy wznoszonych ramion i kornie pochylających się ciał młodych dziewcząt z opuszczeniem głowy i powrotem do postawy, kończyło ćwiczenie.

Ćwiczenia młodzieży, żactwa i dorostu dobre sprawiły wrażenie, świadcząc zarazem, że kierownictwo zdaje sobie sprawę z przyjętych na się obowiązków.

Punktem kulminacyjnym zlotu były ćwiczenia wolne druhen i druhów. Wyjście i rozstawienie do ćwiczeń wolnych 14.400 druhów trwało 20 min. Wszystkie kolumny wprowadzone zostały bez błędu na swe stanowiska, poczem rozwinęły się w piątkowe oddziały, w których wykonany był pierwszy obraz. Wzniesienie prawego ramienia w górę zewnątrz z okrzykiem „vlasti zdar", który potężnym echem odbił się o zgromadzone rzesze, poprzedziło ćwiczenie. Drugi obraz wykonany był w rozstępie wolnym, trzeci — w rzędzie, czwarty znów w rozstępie wolnym, a jako piąty powtórzono obraz pierwszy, kończąc go okrzykiem: „Zdar! zdar! zdar!"

Wszystkie przejścia i zmiany ustawień do ćwiczeń odbyły się pod muzyką w ten sposób, że rozstęp lub złączenie w oddziały stanowiły wstęp do każdego obrazu. Ćwiczenia wolne uwzględniały rozwój całego ciała oraz przygotowanie do walki przez wplecione ruchy z szermierki, boksu, rzutu granatem i t. p. Wszystkie cztery obrazy cechowała karność, siła, harmonja i piękno.

Ćwiczenia wolne druhen składały się z czterech obrazów, które ćwiczone były bez przerwy, przyczem przejścia stanowiły wplecione pomiędzy obrazy wkładki, stanowiące niejako wstęp do następnego obrazu.

Wstęp do pierwszego obrazu składał się z powolnych ruchów ramion, urozmaiconych przez falowanie, wznoszenie i opuszczanie rąk. Obrazy pierwszy, drugi i trzeci nie posiadały prawie żadnych wytrzymań; wszystkie postawy i położenia zmieniały się szybko po sobie i zlewały się w rytmicznych ruchach w jedną całość.



Sprawozdawcy Związku na zlot do Pragi.

Obraz czwarty odróżniał się od poprzednich zmianą ustawienia w rzędach i pochodem z podniesionem ramieniem, oznaczającym pozdrowienie. Odczuwało się przy łączeniu ćwiczących w zastępy potęgę, przy rozwijaniu się w kolumnę — piękno.

Ćwiczenia wolne druhen były najbogatsze w ruchy i najpiękniejsze z ćwiczeń zlotowych.

Wszystkie wspólne ćwiczenia zlotowe, zarówno młodzieży jak i dorosłych, ujęte były metodycznie i w doborze ćwiczeń uwzględniały całe ciało.

W ćwiczeniach odrębnych wystąpiły połączone okręgi z ziemi wschodniej, zachodniej i morawskiej, pozatem wystąpiły oddziały druhen z poszczególnych okręgów.

Ćwiczenia połączonych okręgów z ziemi wschodniej składały się z tworzenia piramid na drabinie wewnątrz i wolnych nazewnątrz, w ustawieniu w gwiazdę promienną, kwadrat, gwiazdę czteroramienną, i koła.

Ćwiczenia połączonych okregów z ziemi zachodniej składały się z odegrania historycznej gimnastycznej sceny pod tytułem „Mesto slunce" (Miasto słońce).

Ćwiczenia ziemi morawskiej składały się z ćwiczeń bojowych, t. j. szermierki, boksu i zapasów ćwiczonych pod muzykę.

Ćwiczenia druhen w poszczególnych okręgach składały się z ćwiczeń obręczami, krążkami, maczugami, laskami, żerdziami, szarfami i t. p.

Ćwiczenia druhen ósemkami na kładkach, były ładnie zestawione i obejmowały wstępowania, wyskoki, przeskoki, podpory, siady i grupy ujęte w ruchy rytmiczne. Obrazy zmieniały się przestawianiem kładek w zygzak, krzyżak, równolegle wzdłuż i wszerz.

Ćwiczenia starszych druhów składały sie z czterech obrazów laskami. Ćwiczenia w układzie łatwe pod względem pamieciowym i nietrudne w ruchach. Na uwagę zasługuje karność i poświęcenie seniorów sokolich, którzy w liczbie 5 tysiecy w czasie najwiekszej ulewy wyszli i wykonali swoje ćwiczenia bez zarzutu. Owacie, jaką im zgotowała zebrana publiczność, była całkiem zasłużona.

Jako goście wystapiły odziały wojskowe Jugosławii i Polski, sokół czechosłowacki w Ameryce, sokół jugosłowiański, sokół rosyjski (na emigracji) i Francuzi.

Sokolstwo jugosłowiańskie wystapiło w kilku oddziałach; w ćwiczeniach grupowych szesnastkami (druhny i druhowie łacznie) w ćwiczeniach na poreczach i ćwiczeniach wolnych.

Wojska jugosłowiańskie wystąpiły w trzech grupach:

1. Korpus kadetów w sile 60 ludzi (ciemny mundur, czerwone spodnie, czarne buty i w hełmach), wykonał ćwiczenia z karabinami na temat „Historja wojny światowej 1914 — 1916 r."

Pierwszy obraz taneczny pod melodję „Sarajewka" oznaczał swobodę i radość narodu.

Drugi obraz — ćwiczenia z karabinami oznaczał przygotowanie narodu do obrony i mobilizację.

Trzeci obraz — bój z nieprzyjacielem — naród upada pod przewagą wroga.

Czwarty obraz wyobrażał ujarzmiona ojczyznę. Naród zakuty w kajdany zrywa się jednak do walki.

Piąty obraz przedstawiał organizacje na obczyźnie, oswobodzenie Serbji i pozostałych ziem słowiańskich.

Zakończenie ćwiczeń, założenie broni na pas, utworzenie koła i taniec „Serbijanka" wyrażały radość narodu z odzyskanej wolności. Taniec zakończono utworzeniem kolumny pochodowej.

2. Gdy korpus kadetów odszedł na stronę, na jego miejsce wystąpili marynarze.

Wykonali oni w rozstępie grupowym ćwiczenia wolne pod melodję pieśni:

„Naprej zastava slave
Na boj junaška kri,
Za blagor ocetujave
Naj puška govori".

3. Po marynarzach wystąpiła piechota: trzy kompanje szkoły podoficerskiej.

Wykonano ćwiczenia z karabinami pokazując pracę wojska jugosłowiańskiego.

Pierwsza część — oswojenie się z karabinem, żonglerowanie, chwyty, składanie i t. p.

Druga część — ćwiczenia z bronią — zaprawa do boju.

Trzecia część — szermierka, wyćwiczenie jednostki i walka z przeciwnikiem.

Po ukończonych ćwiczeniach piechoty, przedefilowały oddziały przed główną trybunę i zeszły z boiska.

Sokolstwo amerykańskie w pięciu obrazach okazało życie wychodźców z Czechosłowacji w Ameryce.

Pierwszy obraz składał się z prostych ruchów jako zaprawa i z ruchów odtwarzających pracę pierwszych emigrantów, po wstąpieniu na ziemię nowej ojczyzny, pod pieśń: „Columbia the Queen of the Ocean".

Drugi obraz obfity w pierwiastki charakteru bojowego oznaczał walkę obronną pierwszych osadników, pod pieśń: „Yanke Doudle".

Trzeci obraz — ćwiczenia grupowe oznaczał budowanie domów i kolonji, pod pieśń: „Hail Columbia".

Czwarty obraz taneczny (motywy amerykańskich tańców) oznaczał radość z pracy i dobrobytu.

Piąty obraz wyobrażał działalność amerykańskiego Sokolstwa. Ćwiczenia kończyły się hołdem dla starej ojczyzny, pod pieśń: „Hej slovane" i amerykańskiego hymnu.

Ćwiczenia wykonało 63 ćwiczących, 35 druhen i 28 druhów.

Równocześnie z Sokolstwem rosyjskiem, które wykonało cztery obrazy ćwiczeń lancami bez muzyki i z Francuzami, którzy ćwiczyli na poręczach, wystąpiła Polska Centralna Wojskowa Szkoła Gimnastyki i Sportów z Poznania.

Pokazano tok lekcyjny gimnastyki wojskowej, oparty na metodach Linga, Bukha i Heberta. Lekcję rozpoczęto bez śpiewu, jak również nie zakończono jej śpiewem, co w znacznej mierze przyczyniłoby się do lepszego zorjentowania się publiczności w całości lekcji.

Fazanowicz.

CZYNNIK WIDOWISKOWY NA VIII-ym ZLOCIE SOKOLSTWA W PRADZE.

Powszechne zrozumienie społeczeństwa oraz wydatne poparcie rządu sprawiły, że Sokół w Czechach jest dziś pierwszorzędną a bodaj że pierwszą w Europie instytucją wychowania fizycznego i narodowego. Warto, aby się tej sprawie przyjrzeli bliżej różni nasi działacze społeczni i panowie referenci sprzeczający się dotąd o metody i systemy, lub

oceniający tę kwestję pod kątem widzenia jedynie polityki partyjnej. To też, rozporządzajac tak olbrzymim co do cyfry i tak wybornym co do indywidualnego i zbiorowego wyrobienia materjałem ludzkim, Sokolstwo czeskie doszło w urządzaniu swych zlotów do takich szczytów, do takiego apogeum, poza które właściwie już wyjść nie można.

Bo jeśli boisko jest dwa razy tak wielkie, jak rynek Krakowski, przy jakichś 150 tysiącach widzów — jeśli do ćwiczeń wolnych zgłasza się 24.000, a z tych tylko 14.000 ze względu na przestrzeń dopuścić można, to co znaczy jeszcze jeden, dwa, lub pięć tysięcy więcej, skoro tych tysiącznych tłumów już i tak jednem spojrzeniem oka z najwyższych trybun ogarnąć nie można.

Poza te cyfry i obszary już trudno iść dalej, bo dochodzi się już do oszałamiającego przerostu i przygniatającej monstrualności.

Doprowadziwszy zatem swe występy do potęgi cyfry, do tej potęgi rytmu i harmonji mas, kierowanych jedną wolą i jednem poruszeniem, Czesi postanowili pójść dalej, i mając takie podatne tworzywo, zwrócili się w kierunku precyzji, piękna i obrazowości.

Do dawnych ćwiczeń wspólnych, mężczyzn, kobiet i dzieci, do dawnych produkcyj ściśle gimnastycznych — dodano obecnie sceny alegoryczne, potężne pantominy gimnastyczne, symbolizujące całą akcję widowiska, skomponowanego wedle ułożonego z góry scenarjusza.

Do efektów dźwiękowych i świetlnych, stosowanych już poprzednio w ćwiczeniach wspólnych przy nagłych skłonach, zwrotach i ruchach rąk i nóg, przybyła barwność kostjumów i treści, jakby opery czy widowiska kinowego, wykonanego jednak przeważnie środkami gimnastycznemi — w ruchach i układzie. W ten sposób powstała zapewne idea przedstawienia dwu widowisk: jednego ogólno - sokolego pod tytułem „Kde domow můj“ (Gdzie mój dom, gdzie moja ojczyzna — narodowa pieśń czeska) i drugiego wykonanego przez dzielnice zachodnio - czeskie, głównie Pilzneńska, p. t. „Miasto słońce“.

Odżywa w tem jakby dawna idea igrzysk dionizyjskich, wielkich historycznych pochodów z czasów renesansu wspaniałych uroczystości koronacyjnych, lub pełnych przepychu wystaw operowych z początku 19-go stulecia.

Lud po wsze czasy pragnął i pragnie widowiska, lubi parady wojskowe, marsze, pochody triumfalne. — że zaś pewna monotonia wspólnych ćwiczeń mas nuży, należało ją urozmaicić, ubarwić, ożywić kalejdoskopowo — i dać tłumowi to widowisko, te scenę, której wykonawcami są tysiące ćwiczących kobiet, mężczyzn i dzieci w barwnych kostjumach.

A jeżeli jeszcze to widowisko będzie mieć treść uczuciową, symbolizującą przejścia i chwałe ojczystej ziemi, gloryfikującą sławe i potęgę narodu, to już cel zostaje osiągnięty.

Staje więc do pracy najmniej 3-ch współtwórców: artysta z pomocą może jeszcze dramaturga, jako autorzy scenarjusza (podobnie jak przy filmie kinowym) artysta kompozytor, dający podkład muzyczny, który ilustruje całą akcję — i jeden, a może kilku tęgich techników - gimnastyków, którzy akcję rozwijają w sposób gimnastyczny.

Trudność niemała, bo aktorzy i dekoracje, to żywi ludzie, którymi trzeba operować przez odpowiednie ustawienia, ugrupowania, pochody, ruchy i t. p.

Ruchy urozmaicone są i ożywione pląsami. Cała gimnastyka rytmicza Dalcroze'a znajduje tu swe



Delegacja Związku Sokoła Polskiego w Czechosłowacji z prezesem dr. Wolffem.

zastosowanie. Okrągłe, miękkie ruchy Demeny'ego, stosowane już zresztą przy ćwiczeniach kobiet, dziewcząt, a nawet mężczyzn — tu występują w całej pełni. Niektóre postacie kobiet (wróżki, motyle) to skończone baletnice.

Ale przejdźmy do samego widowiska, które najlepiej wszystko wyjaśni. Jest to jakby idylla — rapsod, rozpadająca się na kilka obrazów i scen, trwających razem przeszło godzinę czasu.

Całe przygotowanie, to przywiezienie na 4-ch platformach i zmontowanie gotowego już olbrzymiego podjum o 4-ch kondygnacjach. — A teraz rozpoczyna się akcja, opiewająca piękno rodzinnego kraju. Na podjum wchodzi kilkadziesiąt dziewcząt w strojach złocisto - żółtych i grupuje się w piramidę kolistą. Oto zabłysło słońce! A za chwilę wbiega cała rzeka dziewcząt w strojach modrych, powiewnych, w skupionych rzędach, drgających i falujących, pochyleniami tułowia i rąk. Uosabia to istotnie w sposób łudzący strumień błękitny, który okoliły po bokach (co 10 kroków) z obu stron żółte bratki. Dziewczęta okrążyły podjum słoneczne i zakreśliły wielki obwód w kształcie serca. (Wewnątrz tego serca będzie dom i ojczyzna Czecha). Za chwilę obie połowy tego serca wypełnia zielona łąka, t. j. dwa wielkie „carre“ dziewcząt w zielonych powiewnych szatach. Pomiędzy łąką a strumykiem biegają barwne motyle o przepysznie imitowanych skrzydłach. Łąka śpiewa swą pieśń, do niej uśmiecha się słońce; motyle polatują wdzięcznie; muzyka gra cichą melodję na temat ludowej pieśni, o tym „ziemskim raju, ogrodzie, w którym rośnie cudny kwiat“. Rzewny i wdzięczny nastrój idylli. Oto scena pierwsza (500 dziewcząt).

Do tej to ziemi przybywają Słowianie w swych dawnych strojach: kobiety w płótniakach i lnianych chustach, mężowie półnadzy o miedzianych, spalonych słońcem torsach. Prowadzi ich wróżka na białym koniu, za którą kroczy szczep pod wodzą praojca Czecha. Idą mężczyźni, kobiety i dzieci. Czech i starcy rodu zasiedli w pobliżu kręgu słonecznego. Lud dzieli się na grupy. Dwa potężne symetryczne kwadraty to robotnicy: kują ziemię oskordem w takt rytmiczny: drudzy gotowi do uprawy roli z cepami i kosą. Inni, piechota i konnica, zajęli narożniki wielkiego ogólnego zewnętrznego kwadratu, w międzyczasie bowiem zmienił się układ granicznego strumyka. Otoczył on teraz niebieskim wiankiem łąkę, która ustawiła się w dwa prostokąty po bokach. Lud zabiera się do pracy. Czech orze pierwszą skibę parą białych rumaków, a za chwilę plon

gotów: wbiega zboże (500 dziewcząt w strojach koloru łanu pszennego) i wypełnia kwadraty obramowane łąką i modrym strumykiem. I oto dalsza scena wypoczynku po pracy. Zboże faluje, a w nim maki i słoneczniki; motyle polatują od kwiatka do kwiatka, słońce zachodzi, ptaki świergocą (wszystko oddane umiejętną muzyką). Lud strudzony kładzie się do spoczynku. Dzieci skaczą, rodziny rozpalają ogień i skupiają się przy ognisku, a jedynie na skrajach czuwają straże zbrojne pieszych i konnych. Niebawem jednak świat się ocknie, wytryśnie radosna melodja, nadchodzi bowiem żniwo.

Występują grupy żniwiarek (500 kobiet) i kosiarzy, i wykonywują ruchy do taktu muzyki i klepią kosy osełkami z pobrzękiem wiejskich żeńców. Scena sielanki jest przepyszna, co do kolorystyki i układu. W środku, pod kręgiem słońca Czech i lud, po 4-ch rogach pracownicy z oskardami i żniwiarze (kosy, sierpy, cepy). Z boku te dwa łany zboża w okoleniu kwietnem, a wszystko otoczone w narożnikach murem zbrojnych czat. Tymczasem żniwiarze i żniwiarki otoczyły zboże (4 ćwiczące łączą się razem i tworzą snop). Żniwa, pląsy dookoła snopów i na całej widowni.

Niespodzianie jednak wbiega kilkadziesiąt postaci (30 — 40) w czarnych płaszczach — to szpiegowie wrogów. Lud, nie przeczuwając zdrady, wita ich radośnie i zaprasza do zabawy; lecz niebawem wymkną się oni do swoich, a za chwilę z poza kulis (z szatni poza boiskiem) wypadnie wielkie wojsko czarnych i czerwonych. Nieprzyjaciel, alarm! Rozpoczyna się rapsod. Czaty wojenne budzą śpiących i odpoczywających, bo wróg wielkim atakiem z 4-ch frontów naciera. Za wojskiem śpieszy do obrony cały lud. Poszli mężczyźni, zostały jeno kobiety i dzieci i ta krasna ziemia, drżąca niepokojem. Lud wieńcem otoczył swą ojcowiznę i broni jej do upadłego. Słychać szczęk oręża, tętent kawalerji napastniczej. Wkrótce jednak odparty wróg cofnie się sromotnie za kulisy. Zwycięzcy wracają do swoich witani przez żony i pacholęta.

I znowu wraca wszystko do dawnego trybu, do pracy i dobrobytu. Zboże faluje, kwiaty wdzięczą się do słońca, strumień szemrze, lud pracuje zbożnie pod ochroną straży granicznych. Dosyt, błogość, potęga i chwała narodu świadomego swych sił i wartości. W dźwiękach muzyki, która przedtem stosownie do akcji zmieniała rytm, tempo i wprowadzała motywy różnych pieśni ludowych — brzmi teraz refren: „A to jest ta krasna zeme — zeme ceske — domov muj". Widowisko kończy się wśród frenetycznych oklasków. Oto w jaki sposób muzyka, barwny obraz, operowanie masami, zastosowanie efektu scenicznego, ruchów gimnastycznych, rytmicznych (Dalcroze'a), tańce, pląsy i nastroje narodowe zespoliły się na stworzenie tej pantominy, tego widowiska, jedynego w swoim rodzaju, oryginalnego, działającego silnie na imaginację widza. — Oto w jaki sposób uzmysławia się tysiącom widzów piękno ojczystego kraju, sławę i potęgę narodu. Trzeba jednak mieć taką scenę i takich aktorów (w liczbie 2 do 3-ch tysięcy) jakimi tylko Czesi na swych zlotach poszczycić się mogą.

Naturalnie wszystkie powyżej wymienione obrazy ujęte są bądź w momenty luźnych scen, bądź w sceny, rytmicznych ćwiczeń, pląsów, rejów, pochodów, zmian, które świadczą o wybitnej fachowości i pomysłowości reżysera gimnastycznego, wyzyskującego umiejętnie tempo i rytm muzyczny. Odwrotnie też i muzyk — to pewnie także gimnastyk ćwiczący, który umie motywy ludowej pieśni, tempa marsza, polki i t. p. zręcznie spleść i nagiąć do potrzeb akcji scenicznej. Podobną feerją gimnastyczno-sceniczną był drugi obraz pod tytułem „Miasto - słońce", aczkolwiek mojem zdaniem słabszy, bo przeładowany alegorjami historycznemi, nie tłomaczącemi się dostatecznie bez odpowiedniego komentarza.

Obok tych samych momentów: rzeki, łąki i t. d., przybyła tu jeszcze apoteoza walk Taborytów pod komendą Żyżki. Miasto - słońce, to Pilzno, przez które przepływają różne prądy i zdarzenia dziejowe: a więc wojna 30-letnia (3-ch jeźdźców w kostjumach z danej epoki), rewolucja francuska (?!) — znowu 3-ch sankiulotów na koniach; a potem doba nowoczesnego rozkwitu, powstania Sokolstwa i odrodzenia ojczyzny.

Obrazu tego z powodu ulewy przy nas nie dokończono. Zajął mię jednak mniej, niż poprzedni, którego treść harmonijna tłomaczyła się jasno przejrzyście. Ze względu też na podobną strukturę i inscenizację motywów i ekspresję środków scenicznych nie będę się nad nim dłużej rozwodził.

Obie te imprezy, — nie pierwsze już zresztą w dziejach zlotów czeskich — (na poprzednich dawano: Szachy, Maraton) — świadczą chlubnie o pomysłowości organizatorów zlotu i stwierdzają, że Sokolstwo w Czechach, którego członkiem jest każdy od Massaryka do ostatniego parobka piwowarskiego, — umie zaprząc do swej pracy wszystkich, a więc i artystów plastyków i muzyków, dlatego też szuka i znajduje coraz to nowe formy rozwoju, coraz to nowy sposób do wypowiedzenia się „Discite exemplo moniti"!

Mógłbym na ten temat oraz na temat przeżyć praskich, powiedzieć jeszcze niejedno, ale trzymając się wyznaczonego mi zgóry zakresu sprawozdania, ograniczam się do powyższego opisu. W końcu nadmieniam, że autorem scenarjusza był Józef Hodek, malarz akademicki i nauczyciel w Pilznie, i Fr. Mikulasek, naucz. w Bojkowicach. Muzykę napisał Karol Matejorec. Ćwiczenia i rytm dobrał umiejętnie i opracował August Ocenasek i Bożenna Holečkova.

„Miasto - słońce" inscenizował J. Hodek z doktorem Šipem, pod względem muzycznym Józef Horak, a gimnastycznym Emil Strunc.

Edward Kubalski.

Z ŻYCIA SOKOŁA

(Dzielnica: Mazowiecka).

Z ŻYCIA GNIAZDA W GRÓJCU.

W dniu 11/VII 1922 Gniazdo Grójeckie Okręgu Warszawskiego obchodziło czwartą rocznicę swego założenia. Uroczystość rozpoczęła się zbiórką w Sokolni o g. 8 m. 30, poczem o 9.39 nastąpił wymarsz do kościoła, gdzie podczas Mszy św. śpiewał tercet umyślnie na tą uroczystość przygotowany przez dha Dr. Gołąba. Następnie o godzinie 13-tej rozpoczęła się loterja fantowa na rzecz Gniazda przy udziale kilkunastu druhów z Warszawy (gn. IV), orkiestry z Warszawy (gn. II) oraz przybyłych druhów z Gniazd Warka i Goszczyń. W czasie zabawy nastąpił popis gimnastyczny i lekko-atletyczny, wykonany przez „Czwartaków" i Sokołów Grójeckich pod

kierunkiem niezmordowanego dha Czwarnoga, instruktora, zakończony ćwiczeniami dorostu żeńskiego pod kierunkiem dhny Górskiej. Napływ publiczności był tak wielki, że zabrakło biletów wejściowych. Zaszczycił zabawę swoją obecnością ks. Poseł dr. Marceli Nowakowski, kapelan Okręgu, który wraz z w.-prezesem Gniazda dhem Janiszewskim wygłosili okolicznościowe przemówienia. Stwierdzić należy, że Gniazdo Grójeckie pod obecnem energicznem kierownictwem prezesa dha Kazimierza Machowskiego wstąpiło na drogę rozwoju, posiada sokolnię, udzieloną przez Wydział powiatowy Sejmiku Grójeckiego, liczne przyrządy gimnastyczne i spory zastęp ćwiczących. Naczelnikiem Gniazda jest druh Józef Matysik, zastępcą jego dh M. Ciaś doskonały fachowiec w przysposobieniu wojskowem, obaj oddani duszą i ciałem naszej Sokolej sprawie. Liczba członków Gniazda rośnie, tak że obecnie kasa gniazdowa utrzymuje dwóch instruktorów dla Gniazd oddalonych od Grójca. Wszyscy pracują, ufni w słuszność sprawy Sokolej.

GNIAZDO SOKOLE „DWÓJKA" NA WOLI.

Dzielnica wolska w Warszawie była upośledzona brakiem Gniazda sokolego. To też druh Marjan Dubowski, prezes Gniazda II, czując potrzebę wzmożenia tego ruchu wogóle, a w szczególności na Woli, wydzierżawił plac, który z czasem stanie się ich własnością. W niespełna rok wystawił tam drewnianą Sokolnię, gdzie mieści się sala gimnastyczna i lokal klubowy, z którego najwięcej korzysta orkiestra Gniazda. Jest również boisko ze wszystkiemi potrzebnemi do ćwiczeń przyrządami. Na tak przygotowanym terenie dh D. umieścił Gniazdo II im. Sowińskiego.

Wkrótce Gniazdo II wystawiło strzelnicę o 3-ch stanowiskach i oddało ją do użytku Gniazd warszawskich. Lecz niestety, druhowie warszawscy uważają, że teren sokolej strzelnicy na Skierniewickiej, jest za mało „elegancki", nie posiada bowiem obok sali do tańca, no i niezbędnego w takich razach bufetu (dosłowne).

Jedynie druhny zrzeszone w kilku drużynach przysposobienia wojskowego, od kilku miesięcy stale, co niedzielę chodzą na strzelanie i w niedługim czasie wystawią już drużyny do zawodów strzeleckich.

Niechże Sokoli warszawscy zrobią rachunek sumienia i pomyślą, że bojkotowanie własnego ogniska organizacyjnego jest wysoce nieuczciwe.

W najbliższych dniach z inicjatywy Zarządu sympatycznej 2-ki powstanie w Warszawie sekcja tennisowa. Gniazdo posiada własne korty na swem boisku. Wszyscy Sokoli-amatorzy tego sportu będą mogli się zespolić w naszej sekcji.

Obecnie z inicjatywy żon członków „2" z prezesem Dubowskim na czele powstaje Gniazdo żeńskie. Cała trudność polega na tem, że brak jest naczelniczki. Istniejące bowiem od lat 25 Gniazdo żeńskie im. „Grażyny", niema takiej przodowniczki, któraby mogła poprowadzić Gniazdo. Szkoda, bo Wola tak potrzebuje skupienia kobiecego. Same niewiasty tak bardzo odczuwają potrzebę takiego Gniazda, że od czasu, jak istnieje Gniazdo II na Woli, codziennie przychodzi kilkanaście kandydatek. Żeńskie Gniazdo na Woli niewątpliwie będzie miało bardzo wdzięczne pole do pracy. Może skupić kilkaset zaniedbanych fizycznie, a często i moralnie dziewcząt. Trzebaby tylko zabrać się do tego jaknajprędzej. I oczywiście, na czele Gniazda powinien stanąć Zarząd, złożony z wytrawnych pracowniczek sokolich.

Żeńskie Gniazdo na Woli powinno i musi, jeżeli chce być żywą jednostką organizacyjną, mieć młode i zdrowe moralnie kierownictwo. **T. Walczewska.**

NOWE GNIAZDO SOKOLE W SUWAŁKACH.

W m. Suwałkach, zawdzięczając staraniom miejscowego Komitetu, powstało Gniazdo Sokole. Organizacją „Sokoła" zainteresowała się bardzo inteligencja suwalska, to też licznie zjawiła się na zebranie inauguracyjne, które zagaił dh Szwarc. Obradom przewodniczył dh Tarnowski. Po przeczytaniu statutu i wyjaśnieniu zadań Sokolstwa, wszyscy obecni zapisali się na członków. Następnie wybrano Zarząd: prezesem dha Suchodolskiego, wiceprezesem dha Marcinkowskiego; kierownikami ćwiczeń: dha Marcinkowskiego i Tyszka, sekretarzem Szwarca Juljana, skarbnikiem Tarnawskiego, gospodarzem Pstrokońskiego, członkami Zarządu pozostali: ks. Ostrowski i dh Taniewski.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani dh-owie: Karczewski, Konopko i Jurewicz.

Nieprzybycie na Zebranie przedstawicieli z Okręgu, wbrew zapowiedzi, sprawiło pewien zawód dla zebranych.

ZLOT SOKOŁÓW W TREPTOWIE W NIEMCZECH.

26-sty raz zkolei stanęli Sokoli 27-go czerwca w Treptowie, aby przed społeczeństwem złożyć egzamin z całorocznej pracy. To też popisy tego dnia obejmowały wszystkie dziedziny sportu, uprawianego w naszym Sokole. Społeczeństwo nieznające pracy w poszczególnych Gniazdach, miało więc sposobność zapoznania się z tem wszystkiem, co dzieje się na salach i w zakątkach lokali. Ciężka jest ta codzienna praca naszych Sokołów gdy się zważy w jakich warunkach się ją wykonuje. Tembardziej więc trzeba cenić wytrwałość i odporność w zwalczaniu trudności naszych drużyn sokolich oraz kierownictwa. Niemożliwem natomiast jest sięgać myślą o wychowanie wśród nas mistrzów, którzyby stanęli do zawodów z obcymi, wystarczy hartować młodzież i tem samem spełnić obowiązek narodowy. I z tego punktu widzenia należy oceniać wynik tegorocznego zlotu.

Punktualnie o g. 4-ej wymaszerowała cała sokola drużyna na boisko. Wśród zwartej kolumny uderzał widok sokołówek: barwnych chust, w które ustrojeni byli Sokoli czescy, przybyli pierwszy raz na zlot w Niemczech.

Przystąpiono do popisów. Pierwsza występowała młodzież męska w ćwiczeniach laskami, następnie młodzież żeńska. Niejedna rozjaśniona twarz śledziła ruchy tej młodzieży, jeszcze niesprawnej, lecz chętnej i zatopionej w swem zadaniu. Z niemniejszem skupieniem występowały drużyny żeńskie i druhowie. Z wielkiem zaciekawieniem oczekiwano występów drużyn czeskich. Pierwszy raz nasi Sokoli w Niemczech ujrzeli odmienne uchwycenie ćwiczeń gimnastycznych, różniących się bardzo od ćwiczeń tutaj uprawianych. Nieduża była garstka Czechów, lecz zaimponowała swą wytrawnością i kulturą. Harmonja ruchów oraz wdzięk i lekkość jakie cechowały ćwiczenia druhen, zachwycały. Burza oklasków towarzyszyła każdemu obrazowi. Niemniejszy sukces odnieśli i druhowie czescy. Opanowane ruchy sprężyste i swobodne świadczyły o wysokiej technice i gruntownem przygotowaniu.

Dalszemi punktami programu były biegi, skoki w wyż i rzuty. Najlepszy czas w sztafecie 4 × 100 osiągnęło Gniazdo Schöneberg (43.3). W biegu na 50 metrów zwyciężył dh Ochendal ($6^3/_{10}$ sek.). Sztafetę szwedzką zdobyło Gniazdo Schöneberg w czasie 2 m. 2 sek. Bieg na 3 tys. metrów zdobył dh Vogt z Schönebergu (10 m. 25 sek.).

Dla urozmaicenia programu urządzały drużyny odrębne gry. Na zakończenie cała drużyna sokola stanęła do wykonania symbolicznego żywego obrazu przy dźwiękach „Roty".

K R O N I K A
(ZE ŚWIATA, Z POLSKI I ZE ZWIĄZKU)

WYSTAWA PRZEMYSŁOWO - SPORTOWA W WARSZAWIE.

W dniu 21-ym sierpnia 1926 roku zostanie otwartą w Warszawie Wystawa Przemysłowo - Sportowa, mająca za zadanie uwidocznienie w pokazie publicznym wszystkich działów sportu i związanego bezpośrednio lub pośrednio ze sportem przemysłu i handlu. Pokaz ten uprzystępni publiczności zaznajomienie się z krajową wytwórczością w tym kierunku i ułatwi sferom przemysłowym i rządowym w zorjentowaniu się w istotnym stanie obecnym przemysłu sportowego i jego faktycznych potrzebach.

Ponieważ właściwy rozwój sportu decyduje o zdrowiu obywateli kraju, okres trwania Wystawy wyzyskany będzie jednocześnie dla pokazów i konkursowych zawodów sportowych, kierowanych przez związki i kluby celem najszerszego rozpowszechnienia zamiłowania do sportów.

Wystawa ułatwi zarazem wszystkim nabywanie potrzebnych artykułów sportowych i zaznajomi z właściwymi źródłami zakupu.

Gniazda Warszawskie wystąpią również z pokazami ćwiczeń wolnych, na przyrządach i gier.

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCJĘ: Inż. MICHAŁ TERECH. REDAGUJE: KOMITET.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.